

Pisaliśmy niedawno o teorii Darwina w związku z odkryciem prof. Mieuement. Otrzymaliśmy cały szereg listów od naszych czytelników, wobec czego poczuwamy się do obowiązku zreferowania dalszych szczegółów tego niezmiernie interesującego wystąpienia.

Prof. Mieuement zauważył, że teoria ewolucji ogranicza się tylko do kształtu zewnętrznego, opisując zmiany, która zachodziły w budowie człowieka oraz innych zwierząt na przestrzeni tysiącleci. Jednocześnie teoria ta przeczyka, że ewolucji podlega także psychika wszelkiego stworzenia. Jak wiadomo przysłowia są mądrością narodów. Otóż przysłowia zauważyły to, czego nie zauważyła oficjalna teoria. Cały szereg porównań człowieka do zwierzęcia, to refleksy tych odległych czasów, kiedy to człowiek był z tym stworzeniem identyczny. Z biegiem tysiącleci zmieniła się jego struktura fizyczna, natomiast nie podlegała zmianie struktura psychiczna. Innymi słowy struktura fizyczna podlega znacznym szybszym przemianom.

Przypomijmy sobie kilka przykładów: "Jesteś uparty jak osioł" - "Wyglądasz jak zmokła kura" - "Patrzysz jak sroka w kość" - "Wybierasz się jak czajka za morze".

Otóż wiemy, że osioł jest sympatycznym i pracowitym stworzeniem, nie więcej narowistym niż każde inne. Głupotę wiąże się dlatego właśnie z osłem, że pracuje mimo wymyślań za garść marniej strawy. Używając porównań do osła, człowiek chce ubliżyć swemu bliźniemu, nie ma zaś intencji dokuczenia nieznanym często osłom.

"Zmokła kura" też jest pojęciem atawistycznym. Obecnie wszędzie są kurniki i kury nie mokną. Przewidując niepogodę, biegną w trop za kogutem, którego czerwony grzebień jest ostrzegawczym sztandarem. To tylko człowiek zdarza się obecnie, który w czas nie umknął przed ulewą i jego dotyczy porównanie zaczerpnięte z odległej przeszłości.

Określenie "patrzysz jak sroka w kość" jest świeższe, gdyż dziś jeszcze zdarza się widzieć srokę, która w kość zagląda. Jest krzywdzące dla sroki, gdyż jest dowodem inteligencji, albowiem w kości może coś znaleźć - gdy n.p. zagłębienie do pustej kasy dowodem takim nie jest.

Poza przysłowiami, nieraz sama nazwa zwierzęcia jest obraźliwa n.p. świnia albo małpa. Uogólnia się je nawet takimi pojęciami jak świństwo bądź małpiarstwo.

Ludzie hodują świnie ceniąc wysokie ich zalety ... skąd że więc wzięła się ta pogarda. Prof. Mieuement sądzi, że jest to tożsamość jednej cechy na cały szereg pochodnych. Świnia chętnie chroni się przed upałem do błota, a człowiek zbudował jej schron zwany chlewem. Otóż błoto rozumie się w przenośli jako brud wszelkiego rodzaju - a za złe utrzymanie czystości w chlewie przerzuca się odpowiedzialność na świnie. Hodowla świń przeszła już swą ewolucję i wiadomo, że to delikatne i wrażliwe stworzenie lubi czułą opiekę i czystość. Niestety tej ewolucji nie przesz-

za hodowla ludzka. O ile personifikujemy świnie nabiera ona rysów sympatycznych - o ile zaś świnifikujemy człowieka - niestety nadal robi na nas wrażenie niemile. Tymczasem ów człowiek też ma swoje cechy wrodzone i wcale temu nie jest winien. To że lubi ów specyficzny brud i swiste błoto, że chętnie robi "świński" kawał bliźniemu, to nie jest jego wina. Tak się urodził. Jego ewolucja opóźniła się.

Podobnie przedstawia się sprawa z małpą i małpiarstwem. Cóż z tego, że małpa chętnie naśladuje - przecież to jest założenie t.j. propagandy. Ona stara się podobać i człowiek stara się podobać. Wszelka krytyka jest w tym względzie niewłaściwa. Naśladowanie może być narazie mechaniczne /małpiarstwo/ ale z czasem nadejdzie zrozumienie.

W rzyli tych nauk uczoney wypowiada opinię, że należy przeanalizować pojęcia i pragnienia animalistyczne, aby je odbronić. Zdaniem jego mogłoby dojść do tego, że człowiek na dźwięk słowa "ty świnio" włoży się w charakter przedmiotu ogólnego pożądania szynki eksportowej, która ratuje bilans handlowy - i czułby się zadowolony. Powiedzenie "ty osio" nie oznaczałoby już tupoty, ale spór w pracy.

Zauważyć należy, że ta część wywodów profesora spotkała się z żywym sprzeciwem, zgromadzonych na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa Naukowego. W czasie dyskusji zaszedł charakterystyczny incydent.

Ogni jeden z marszałków Napoleona rozkoczony na sprzeciwiającego się mu profesora zawołał: *Mon sieur* panu wydaje, że panu upoliczować. A panu niech się wydaje - odparł profesor - że zabijem panu wystrzałem z pistoletu. - Ja ... chciał coś powiedzieć marszałek, lecz profesor mu przerwał: jako zabity nie ma pan głosu.

Prof. Mieuxment zastanowił tę anegdotę nazywając jednego ze swych przeciwników ignorantem. Gdy ów chciał uzasadnić swój sprzeciw, profesor zauważył: w Towarzystwie Naukowym nie ma pan głosu.

Dzięki szerokiemu zastosowaniu tej metody opozycja przeciw prof. Mieuxment skutecznie zmalała. D.B.

